

W biurze pocztowym



ANTONI CZECHOW

W biurze pocztowym

TEUM. A. W.

Pochowaliśmy w tych dniach młodziutką żonę naszego starego poczmistrza Słodkopiewcewa. Zakopawszy w ziemi piękną zmarłą, udaliśmy się zwyczajem ojców i dziadów na stypę do biura pocztowego.

Gdy podano bliny, staruszek-wdowiec zaczął gorzko płakać i powiedział:

— Bliny takie rumianiutkie, jak nieboszczka. Takie piękne, jak ona. Akurat.

— Tak — zgodzili się biesiadnicy — rzeczywiście, piękna była. Kobieta — pierwsza klasa.

— Ta-ak... Wszyscy ją podziwiali... Ale kochałem ją nie za urodę i nie za łagodny charakter. Te cechy są w ogóle właściwe naturze kobiecej i spotykają się dość często na naszym padole. Kochałem ją za inną zaletę jej duszy. Mianowicie, kochałem nieboszczkę — świeć Panie nad jej duszą! — za to, że będąc z usposobienia żywa i lekkomyślna, była zawsze wierna swemu mężowi. Dochowywała mi wierności, chociaż miała zaledwie dwadzieścia lat, gdy tymczasem ja mam blisko sześćdziesiąt. Była wierna mnie, starcowi!

Diakon, który z nami był na uczcie, wymownym mrukiem i kaszlem wyraził co do tego powątpiewanie.

— Pan widocznie nie wierzy? — zwrócił się do niego wdowiec.

— Nie powiem, że nie wierzę — odrzekł zakłopotany diakon — a tak, wie pan, młode żony obecnie już zanadto tego... owego... — rendez-vous, sauce provençale.

— Pan wątpi, a ja panu dowiodę! Wzmacniałem jej wierność różnymi środkami, że tak powiem, strategicznej natury, w rodzaju fortyfikacji. Przy mojej taktyce i przebiegłości, nie mogła mnie w żaden sposób zdradzić. Uciekałem się do wybiegów, dla ochrony swego łoża małżeńskiego. Znam takie słowa, w rodzaju zakłęcia. Wyrzeknę te słowa i basta! — mogę spać spokojnie.

— Jakież to słowa?

— Bardzo proste. Rozpowszechniałem po mieście brzydką pogłoskę. Panowie znają doskonale tę pogłoskę. Mówiłem wszystkim: żona moja Alena żyje z policmajstrem Zalichwackim. Tych słów było dość! Nikt w świecie nie śmiał uwijać się koło żony z obawy przed policmajstrem. Gdy ją kto zobaczył z daleka, uciekał, co sił, żeby Zalchiwacki czego nie pomyślał. He-he-he... Niechby tylko spróbował zaczepić tego wąsatego draba — zaraz miałby z pięć protokołów z powodu stanu sanitarnego.

— A więc żona pańska nie żyła z Zalichwackim?! — zdumieli się wszyscy.

— Nie, to był mój wybieg... He-he-he! Zręcznie was oszukałem, młodzi. Co?

Trzy minuty przeszły w milczeniu. Siedzieliśmy z zamkniętymi ustami, odczuwając wstyd i upokorzenie, że tak chytrze nas nabrał ten tłusty starzec z czerwonym nosem.

— No, da Bóg, ożeni się pan powtórnie — mruknął diakon.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/w-biurze-pocztowym>

Tekst opracowany na podstawie: Anton Czechow, *Śmierć urzędnika*, tłum. A. W., "Biblioteka Groszowa", Warszawa, 1926

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Emilia Głuchowska, Kinga Urbaniak.

ISBN 978-83-288-0162-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).